

Jan Koziar

# **Drzemiący świat polskich inżynierów i techników**



Publikowane „Dziennik Dolnośląski” 18.02.1991  
Wydanie cyfrowe Wrocław 2015

## WPROWADZENIE

*Prezentowany niniejszym artykuł pisany w początkach transformacji ustrojowej, był dobrze przyjęty przez przedstawicieli ówczesnej kadry technicznej. Wtedy stało przed nią zadanie uwłaszczenia polskich obywateli (w pierwszym rządzie pracowników) na naszym produktywnym majątku jak i jego unowocześnianie. Dzisiaj pojawiło się zadanie nowe i ważniejsze – jego repolonizacja.*

*O tym nowym zadaniu piszę w posłowniu do prezentowanego artykułu.*

*Jan Koziar, sierpień, 2015*

# SPIS TREŚCI

## I. WSPÓŁCZESNE PRZEMIANY W NAJEMNYM ŚWIECIE PRACY NA ZACHODZIE

1. Pierwotne uprzywilejowanie kadry technicznej
2. Proces degradacji kadry technicznej do poziomu zwykłych robotników najemnych
3. Uzwiązkowanie się kadry technicznej

## II. SYTUACJA W POLSCE

1. Polska kadra techniczna częścią najemnego świata pracy
2. Zapaść społecznych funkcji kadry technicznej u progu transformacji ustrojowej
3. Polski świat pracy najemnej bez reprezentacji politycznej
4. Współzarządzanie i własność pracownicza obowiązkiem programowym polskiej kadry technicznej

## POSŁOWIE (2015)

# I. WSPÓŁCZESNE PRZEMIANY W NAJEMNYM ŚWIECIE PRACY NA ZACHODZIE

## 1. Pierwotne uprzywilejowanie kadry technicznej

Jeszcze u schyłku okresu przedwojennego osoby wykształcone, profesjonaliści, były wśród ludzi zarabiających na życie grupą wyróżnioną. W większości wykonywali wolne zawody, a jeżeli wynajmowali się do pracy w firmach, to tworzyli w nich wąską, uprzywilejowaną grupę, związaną i utożsamiającą się bardziej z kierownictwem niż z resztą pracowników najemnych.

## 2. Proces degradacji kadry technicznej do poziomu zwykłych robotników najemnych

Sytuacja ta zaczęła się gwałtownie zmieniać w krajach rozwiniętych już w latach pięćdziesiątych w wyniku dużego zapotrzebowania nowoczesnej gospodarki na wykształconych fachowców. Ich ilość zaczęła szybko wzrastać, związek z dyrekcją rozluźniać a położenie upodabniać do położenia tzw. niebieskich kołnierzyków czyli pracowników fizycznych. Okazało się, że pod pewnymi względami – głównie braku uzwiązkowienia – położenie to okazało się gorsze. W 1971 r. amerykański autor Robert Stedfeld pisał:

*Niektóre spółki odkryły nowy sposób obniżania kosztów zmuszając inżynierów do nieopłacanej pracy ponadnormatywnej. Spółka oszczędza pieniądze, niektórzy inżynierowie są zwalniani a praca przerzucana na pozostałych. Nieuczciwie eksploatowani inżynierowie boją się protestować, by również nie zostać zwolnionymi.*

Znane były przypadki karania za postępowanie dyktowane etyką zawodową. Tak np. 3 inżynierów z linii kolejowej BART (Kalifornia) zwracało uwagę na defekt nowo wprowadzonego systemu sygnalizacyjnego. Zostali za to zwolnieni z pracy i nie przyjęci z powrotem nawet po katastrofie wywołanej tym defektem.

Jednakże jeszcze istotniejszym problemem jest dla wykształconych fachowców odpodmiotowanie pracy, brak możliwości wpływania na jej kształt i kierunek, krótko mówiąc brak – współdecydowania. Jest to ich problem specyficzny, mniej odczuwany przez pracowników fizycznych.

## 3. Uzwiązkowanie się kadry technicznej

Wszystkie te czynniki sprawiły, że w latach sześćdziesiątych a zwłaszcza siedemdziesiątych „białe kołnierzyki” zaczęły się masowo organizować w związki zawodowe, częściowo we własne, ale w większości dołączyły do związków doświadczonych w tej materii „niebieskich kołnierzyków”. Tak np. parę lat temu w Niemczech zachodnich

72% uzwiązkowionych białych kołnierzyków należało do „robotniczego” DGB, a tylko 21% tworzyło własny związek (DAG). Wspólna organizacja jest bardzo korzystna, gdyż godzi grupowe interesy wewnątrz najemnego świata pracy i zwiększa jego społeczne i polityczne znaczenie.

Siłą rzeczy nowe wykształcone kadry zaczęły wchodzić do elity związkowej i jednocześnie wpływać na zmianę tradycyjnego zakresu działania związków. Szczególnie wyraźnie zaznaczyło się to w Europie Zachodniej, gdzie wypracowano system współzarządzania i model związku współzarządzającego, wchodzącego do rad pracowniczych i nadzorczych przedsiębiorstw. W Stanach Zjednoczonych, z mocno zakorzenionymi konfliktowymi stosunkami pracy, współzarządzanie rozwija się opornie, natomiast eksplodowała inna, bardziej podmiotowa i wydajna forma pracy oparta na własności pracowniczej. Amerykański akcjonariat pracowniczy określa się dzisiaj jako najszybciej rosnącą ekonomiczną i polityczną siłę Stanów Zjednoczonych, a u jej podstaw leżą w dużej mierze aspiracje i aktywność najemnych pracowników umysłowych.

## II. SYTUACJA W POLSCE

### 1. Polska kadra techniczna częścią najemnego świata pracy

Proces nasycania gospodarki pracownikami umysłowymi nie ominął i Polski. Fakt, że istnieją tu przerosty administracyjne, ale jest też olbrzymia grupa „białych kołnierzyków”, bez których polska gospodarka obejść się nie może. Co więcej grupa ta będzie dalej wzrastać. Mówienie dzisiaj o najemnym świecie pracy jako o robotnikach, to po prostu nieporozumienie. Zdecydowana większość osób wykształconych znajduje się w grupie pracowników najemnych a inteligencja techniczna prawie w całości.

### 2. Zapaść społecznych funkcji kadry technicznej u progu transformacji ustrojowej

Nastąpiła jednak zapaść społecznych funkcji „białych kołnierzyków” i to w okresie najbardziej krytycznym.

W pierwszym okresie „Solidarności” funkcje te były dobrze rozwinięte i wypełniane. Inteligencja zakładowa włączała się w organizowanie Związku i w ruch samorządowy. Powstała elitarna struktura „Sieci” i liczne wyspecjalizowane związkowe agendy. Prężność i poziom działania świata pracy wiązały się ściśle z aktywnością pracowniczych elit. Stan wojenny wprowadził drastyczne zmiany. Do prowadzenia skutecznej działalności opozycyjnej w nowych warunkach, wymagających wiedzy bardziej podstawowej oraz umiejętności pisanie i druku, okazały się zdolne głównie

ośrodki akademickie. Rozwinęła się współpraca pracowników naukowych ze studentami, natomiast obumiera stopniowo współpraca kadry inżynieryjno-technicznej z robotnikami (mimo ukazywania się wielu gazetek zakładowych). Szansą dla utrzymania aktywności inteligencji zakładowej był ruch samorządowy. Jednakże brak nakazu kierownictwa „Solidarności” wchodzenia w rady pracownicze po ich odwieszeniu zmarnował tę szansę. Naturalna kolaboracja zakładowej biurokracji z reżimem zaciążyła na ogólnym obrazie pracownika umysłowego i spowodowała odwracanie się robotników nawet od inżynierów. Ci ostatni zaczęli być kuszeni mirażami działalności prywatnej, co na pewno obniżyło ich zainteresowanie sprawami załogi i zakładu.

W sumie „białe kołnierzyki” wypadły z opozycyjnych działań. O sile „Solidarności” i kolejnym politycznym przełomie zdecydowały robotnicze strajki. W czasie wybijania się na legalność zdziwienie zaczął budzić robotniczy charakter Związku. „Solidarność” została poprowadzona dalej przez inteligencję pozazakładową, głównie akademicką, która szybko przerzuciła się do organizacji i władz politycznych. Co więcej, ujawniła się ona w pełni ze swą nową, neoliberalną ideologią – antyzwiązkową, antypartykypacyjną, antyuwłaszczeniową.

### 3. Polski świat pracy najemnej bez reprezentacji politycznej

Znaleźliśmy się w sytuacji paradoksalnej – największa grupa społeczeństwa – najemny świat pracy, liczący ok. 10 mln obywateli, nie posiada w tej chwili czynnych elit rozumiejących i realizujących interesy całej grupy, a także własnej reprezentacji w Sejmie. Zauważmy, że grupa o wiele mniejsza – rolnicy – taką reprezentację posiadają. „Solidarność” została zepchnięta do funkcji związku rewindykacyjnego (innej formuły neoliberalizm nie uznaje) i takie rozumienie związku stało się jednocześnie bronią przeciw niemu.

### 4. Współzarządzanie i własność pracownicza obowiązkiem programowym dla polskiej kadry technicznej

Tymczasem współdecydowanie i własność pracownicza to najlepszy sposób na uruchomienie polskiej gospodarki. Zaś sposób ten nie może być zastosowany bez uaktywnienia drzemiących dziś pracowniczych elit. Prowadzona obecnie polityka niszczenia istniejących przedsiębiorstw po to, by je przejął ktoś inny, byle nie pracownicy, to polityka samobójcza, której miarą jest obecny 40-procentowy spadek produkcji.

Większość polskiego świata pracy – w tym pracownicza inteligencja – musi wiązać swą najbliższą przyszłość z zakładami, w których obecnie pracuje. Tylko niewielki procent inżynierów, a tym bardziej robotników, otworzy prywatny interes. Reszta przy obecnej bierności, narażona będzie na ekstremalne bezrobocie i na jaskiniowe stosunki pracy. My zaś wszyscy na konfliktową i mało wydajną odmianę kapitalizmu.

Inżynier, technik, robotnik – współwłaściciel zakładu, w którym pracuje, zrobi dla polskiej gospodarki więcej niż handlując akcjami innych przedsiębiorstw a strajkując we własnym.

Zatem warunkiem rozwinięcia bardziej nowoczesnej i wydajnej gospodarki rynkowej jest uaktywnienie się „białych kołnierzyków”. Jest to konieczne również ze względów politycznych, gdyż świat pracy, nie mając własnych czynnych elit a ponosząc główny ciężar obecnej polityki gospodarczej, może stać się łatwo elektoratem tych, których niedawno władzy pozbawił<sup>1</sup>.

*„Dziennik Dolnośląski” z dnia 18. 02. 1991 r.*

## POSŁOWIE (2015)

Mija ćwierć wieku od napisania poniższego artykułu i relacjonowana w nim sytuacja świata inżynierów na Zachodzie z okresu międzywojennego stała się dzisiejszym udziałem polskiej kadry technicznej. W rzeczywistości sytuacja ta jest o wiele gorsza, bo kadra ta pracuje w większości dla zagranicznego kapitału i jej wyzysk jest przez to spotęgowany. Jak wiemy, średni stosunek płac w Polsce do płac w Niemczech jest prawie jak 1: 4. Dotyczy to także inżynierów. Obsługa obcego kapitału przez polskich inżynierów jest jednocześnie wyzyskiem całego polskiego społeczeństwa, bo kształceni są oni w polskim systemie szkolnictwa, finansowanym przez nas wszystkich. Zachodni właściciel fabryki działającej w Polsce (z reguły pierwotnie polskiej, zbudowanej za nasze pieniądze) nie musi się martwić o ich kształcenie. Podobnie jak korzysta on z finansowanej przez całe nasze społeczeństwo infrastruktury gospodarczej.

Powtarza się sytuacja z czasów zaborów, gdy większość polskiej kadry technicznej pracowała dla zaborców.

Dodać do tego trzeba stłamszenie polskiej myśli technicznej, jako że większość biur konstrukcyjnych i laboratoriów zastała zlikwidowana. A przecież rozwój technologii, to najbardziej szczytny cel powołania inżynierskiego.

Polski inżynier, kształcony za nasze pieniądze, przeznaczony został do obsługi obcego kapitału i obcej technologii.

Tuż po Okrągłym Stole powstał jednak ogólnopolski Związek Zawodowy Inżynierów i Techników, lecz nie dołączył on do Solidarności, podtrzymując jej opisywaną wcześniej zapaść. Co więcej ograniczony on jest (podobnie jak

---

<sup>1</sup> I tak się wkrótce stało. Postkomunistyczna „Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej” (późniejsza SLD) wygrała wybory w roku 1993, (2015).



sama Solidarność) do sektora państwowego. Firmy zagraniczne skutecznie blokują organizowanie się w nich związków zawodowych. Kadra inżynierska działa więc w nich na poziomie okresu przedwojennego na Zachodzie.

Bazę organizacyjną polskiego świata inżynierów i techników wzmacnia ich stowarzyszenie na rzecz postępu technicznego - dawny NOT (obecnie Federacja Stowarzyszeń Naukowo – Technicznych NOT), szczęśliwie uratowane z niszczącej euforii pierwszych lat transformacji. Jest to organizacja sięgająca korzeniami czasów zaborów.

Dobra baza organizacyjna zatem istnieje. Problem tylko w podjęciu przez polską kadrę techniczną szerszych działań społecznych. Głównym jej celem i zadaniem powinna być repolonizacja gospodarki na naszym terytorium. Do osiągnięcia tego celu polski świat inżynierów i techników najbardziej się nadaje i nikt go w tym nie zastąpi, choć wszyscy powinniśmy mu pomagać. Drogą do tego celu jest, nadal aktualne, współzarządzanie i własność pracownicza.

Optymalną drogą repolonizacji są pracownicze, kredytowane wykupy zagranicznych przedsiębiorstw (employee leveraged buyouts) spłacane z bieżących zysków firmy. Najlepiej byłoby wyceniać przedsiębiorstwa przy wykupie zwrotnym według kwoty za jaką zostały sprzedane zagranicę (plus rzeczywiste inwestycje zagranicznego właściciela).

Ukierunkowane na wykupy współzarządzanie powinno być realizowane przez obowiązkowe dzisiaj (na bazie prawa UE) rady pracownicze. Ich członkowie powinni należeć do ogólnopolskich związków zawodowych, choć takie z reguły nie działają formalnie na terenie ich przedsiębiorstwa.

Zdrowe gospodarki oparte są o własność rodzimą i rządzi nimi nie kapitał finansowy a krajowy kapitał produkcyjny zawiadywany przez ludzi przemysłu (patrz : link-Veblen), którymi powoduje nie sama prymitywna żądza zysku (prowadząca głównie do korupcji) a weberowsko- veblenowski „instynkt dobrej roboty”.

Te proste relacje wyjaśniają zagadkę sukcesów dalekowschodnich „tygrysów”, które tak właśnie działają. Świat produkcji ma w nich potężnego sprzymierzeńca w postaci władzy państwowej i jej polityki gospodarczej.

Naszym rodzimym przykładem i wzorem jest budowa, pod koniec okresu międzywojennego, Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Polski świat przemysłu powinien też stworzyć własną reprezentację polityczną, eliminując postkomunistyczną SLD, która choć przestała być komunistyczna dalej jest lewacka i tyle ma wspólnego ze światem pracy, co dawni komuniści.

*J. Koziar  
sierpień 2015*